Krzyżanowski H. Sienkiewicz.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KS. JÓZEF KRUSZYŃSKI, M. T.

HENRYK SIENKIEWICZ
BUDZICIEL DUCHA NARODU

WŁOCŁAWEK — 1917

CZCIONKAMI DRUKARNI DYECEZALNEJ.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KS. JÓZEF KRUSZYŃSKI, M. T.

HENRYK SIENKIEWICZ
BUDZICIEL DUCHA NARODU

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WŁOCŁAWEK — 1917

CZCIONKAMI DRUKARNI DYECEZALNEJ.

http://rcin.org.pl

Fundacji im. I. J. Michalskich
Ze zbiorów
F. 7377

7377

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

http://rcin.org.pl

HENRYK SIENKIEWICZ
BUDZICIEL DUCHA NARODU.

„Bo Tobie dzisiaj ziemia Twa rodzona,
Tak krwią zbroczona i żałosna taka,
Śle do mogiły królewskiego ptaka,
By nad nią czuwał, aż się Dzień dokona!
Nim do pól wrócisz, malowanych złotem,
Gdy pieśń swobody wzniosą bory szumne.
Orzeł Twój biały przypadnie z łoskotem
Zerwanych kajdan na hetmańską trumnę".
(Henrykowi Sienkiewiczowi. *Or-Ot).*

Pod koniec 18 stulecia ciemne chmury zawisły nad Ojczyzną naszą. Na burzę, co sprowadzić miała zniszczenie, czekano już dawno. Przestrzegał przed nią wielki wieszcz narodu, Skarga. W swoich płomiennych mowach, pełen bólu, ale i gorącej miłości Ojczyzny, rzucał niby prorok, słowa przestrogi:

„Moc twa i wielkość, jako mgła znikoma!
Przewagi twoje zgorzeją jak słoma!
Rwący przepychem twe oślepłe oczy
Wóz się tryumfu ku przepaści toczy!
I dzień się zbliża i noc tchnie żałobą,
Królestwo moje! Cóż mam począć z tobą?" [1]).

Nieubłagane przeznaczenie dziejowe stwarzało nowe warunki, a te naginały ku przepaści drogę, po której wypadło kroczyć narodowi polskiemu. Pamięć na chwalebną przeszłość i wspominanie zasług dawnych nie mogło być dostateczną obroną przed obcą przemocą. Nastąpiła niewola długa, straszliwa! Rozćwiartowanie narodu, posiadającego w sobie zdrowe pierwiastki życiowe i budzącego się do życia, było wielką krzywdą i niesprawiedliwością, która boleśnie raniła jego uczucia.

Poczyna się okres wzmagania. Rosną gorące pragnienia w celu odzyskania wolności. Młodzież polska z nieznanem bohaterstwem ginie na własnej i na obcych ziemiach, przejęta myślą, że walczy o dobro sprawy ogólnej i ratuje Ojczyznę.

---

1) „Kazanie Skargi" w interpretacyi Or-Ota.

http://rcin.org.pl

Przez mgły i opary jutrzenkę swobody, zwiastującą nowe i odrodzone życie, zaczął ukazywać Napoleon. W bezmiarze swej tęsknoty wyciągano ku niej ręce, brano to za rzeczywistość, co tylko było marą zwodniczą.

Rozchwiały się nadzieje! To, w co wierzyć nie chciano, stało się przykrem zjawem—niewola zapanowała niepodzielnie. Zniknęły obietnice, złamano przyrzeczenia, wyśmiano najszlachetniejszy idealizm narodu i powtarzano mu nieubłagane: Vae victis—biada zwyciężonym.

Poczyna się rodzić przekonanie, że tylko siłą i orężem można przywrócić wolność. I zaczynają się wzmagać w tym kierunku wysiłki narodu. Zmódz nieprzyjaciela, odebrać to, co wydarte zostało, albo zginąć. Oto alternatywa, jaką postawili przed sobą pragnący odzyskać utraconą niepodległość.

I rozeszły się wici po kraju, zaszeleściały sztandary z orłem białym, szczęk broni ozwał się echem, co porywa za serca, a w dusze wstąpił zapał, który tylko odczutym być może przez naród, przez całe wieki podnoszący sztandar wolności i walczący jak rycerz w imię własnych i cudzych ideałów.

Targał młody lew sarmacki narzucone nań więzy, i zrywał je, i pod nogi tyranów rzucał, lecz zanim zdołał podnieść uwolnioną rękę dziesięciokrotnie przewyższająca obca i brutalna siła narzucała mu nowe. Legł po długich i krwawych walkach znużony i wyczerpany, ale niepokonany. Po roku 1831, który był pierwszą wielką próbą ogniową, nie pożegnał się z dążnościami do wolnego bytu, wypisując krwią własną na sztandarze niepodległość i pod jej znakiem zaprzysięgając walkę na śmierć i na życie.

Naród uczynił wszystko, na co go stać było. Wyczerpał siły fizyczne, ale nie ujarzmił swego ducha. Patrzał na królewskiego ptaka, jak trzepotał skrzydłami i wzwyż się wzbijał. Nie dosięgły go strzały nieprzyjacielskie. Symbol Ojczyzny nie został wydarty z duszy zbiorowej, choć nieprzyjaciel wszelkich używał sposobów, jakich mu dostarczała przemoc i przewrotność szatańska, zmierzająca do zatrucia ducha w narodzie.

Rozpoczęła się walka o ratowanie ducha. Walka długa, niebezpieczna i nieuchwytna; nie pociągająca wzroku, nie działająca na zmysły, a jednak jej znaczenie jest wielkie; bardziej ważna, aniżeli ta, co przez hufce młodzieży z pogardą życia, lecz z ukochaniem ideału, prowadzona była na rubieżach Rzeczypospolitej. Człowiek nie mógłby sprostać w tej walce, gdyby nie korzystał z siły wyższej, którą Opatrzność zsyła.

Trzy gwiazdy ukazały się na horyzoncie naszego życia narodowego: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. Ci trzej mężowie prawdziwie przez Opatrzność zesłani. Oświetlali drogę przeznaczoną na pielgrzymkę dziejową, a pełną przeszkód i niebezpieczeństw. Choć zawisły opary zwątpienia i nastała noc długa a trwogi pełna, ich światła nie przygasały i tym większym jaśniały blaskiem, im silniejszy był posiew ciemności przez wroga.

http://rcin.org.pl

Ich światłem karmiła się cała plejada gwiazd mniejszych, tworząc drogę mleczną dla odepchniętej i wzgardzonej Matki-Ojczyzny, która, jak Agar, wypędzona na puszczę, miała tracić swych synów w głodzie i niedoli.

. . . . . .

W dziejach ludzkości znajdujemy przedziwne karty. Wielokrotnie moglibyśmy się powołać na wydarzenia, które gotowały zgubę niejednemu narodowi. Według sądów ludzkich, zguba ta była nieuniknioną. I to, co było nieprawdopodobnem według ludzi, stało się faktem w rękach Opatrzności Bożej. Gdy zagrażało niebezpieczeństwo prawdziwe, zjawia się wybawienie, a tem cenniejsze, że nieoczekiwane, ani przewidziane. Jeżeli warunki nie pozwalały na usunięcie przeszkód w myśl narodu, znajdującego się w niebezpieczeństwie, ów wybawca rzucał posiew zdrowej nauki, która nie tylko miała pokrzepić serca i strapionych pocieszyć, lecz posiadała w sobie moc odradzania. I jak feniks z popiołów odradzał się naród, któremu ginąć sądzono.

Wśród szeregu narodów miała-ci Polska takie chwile odrodzenia ani nie uboższe, ani mniej pełne w momenty twórcze, aniżeli najbardziej uprzywilejowane narody na świecie.

Mickiewicz wierzył w mesyanizm narodu – w nowe posłannictwo. Jak do zbawczego światła, w promieniach którego spływały zwiastuny wolności, wyciągał ręce i skierowywał ku niemu wzrok milionów. I jako niezmordowany siewca rzucał szczęśliwą ręką ziarno na niwę myśli polskiej. Jakkolwiek nie poszła jego książka w takiej liczbie jak sam pragnął, pod strzechy wieśniacze, któż jednak nie słyszał jego głosu? Brzmiał on echem rozgłośnem, porywając serca i skuwając je z ideą miłości Ojczyzny.

Tyle nadziei, tyle odżywczych tchnień czerpał cały naród z duchowej karmy, jakiej dostarczyli wielcy poeci i wieszcze na czele z Mickiewiczem, że praca ich nie mogła iść na marne. W królewskie szaty ubrali mowę polską i pokazali światu, że naród, mogący stwarzać w swej duszy tak wzniosłe ideały, godzien jest życia i panowania i żadna moc nie potrafi mu wyrwać z serca nadziei wolności.

Nawracali obojętnych i marnotrawnych synów, w cudzoziemszczyźnie się lubujących. I pod opiekuńcze skrzydła Matki-Ojczyzny powracało wielu takich, których już za straconych uważano. Jeszcze ważniejsze zadanie ich pracy polega na uchylaniu zasłon z tajników duszy polskiej i ukazaniu światu jej piękna, jej wzniosłych pożądań i w ten sposób podnosili moralną wartość tych, których krzywdzono sądem niesprawiedliwym. Ale największa zasługa ich pracy, to pielęgnowanie ogólno-ludzkich szlachetnych ideałów, to uduchownienie pojęć i w mocnej wierze, której fundamentem Krzyż Chrystusowy, żywienie nadziei na lepszą przyszłość.

Niebezpieczeństwo grożące bezustannie ze strony nieprzyjaciół, nie było na śmierć, lecz ogniem próby, przez który musiał przecho-

Ze zbiorów Biblioteki im. I. I. Michalskiego
http://rcin.org.pl

dzić naród, aby wyjść czystszym i doskonalszym, i bardziej mocnym na duchu.

Jak niegdyś Izajasz prorok, po rozbiorze większej części państwa izraelskiego przez przemoc assyryjską, umacniał na duchu swych rodaków, tak oni wlewali otuchę we wątpiących, krzepili serca i wołali, że jeszcze deska ratunku istnieje. Gdy i drugiej części królestwa izraelskiego zaczęło grozić niebezpieczeństwo, gdy surmy wojenne zwiastowały obecność nieprzyjaciela pod murami Jerozolimy, naród w swej beznadziei i bezładzie nie wiedział co począć. Zdawało się, że dawne obietnice spełzły na niczem, że nadzieje narodu zawiodą, że niemasz w dziejach ludu prawicy Bożej, że nic nie pozostaje, jak tylko z piętnem niewoli kroczyć nadal przez koleje życia.

Choć zniszczenie było tak wielkie, że Prorok - Pocieszyciel stwierdził je bolesnemi słowy: „Ziemia wasza spustoszona, miasta wasze ogniem popalone, krainę waszą przed wami cudzoziemcy pożerają“ (Iz. 1 : 7), nie przestał rozpalać w swych ziomkach nadziei, wołając: „Jeśli zechcecie, posłuchajcie mnie, dóbr ziemi pożywać będziecie“ (Iz. 1 : 19). Oto wtedy, gdy zdawało się, że okrom bólu nic nie pozostało w zbolałych sercach uciśnionego ludu, tenże prorok woła: nie upadajcie na duchu, wierzcie słowom moim, bo przyjdzie do was Emanuel, ten, co zbawia, a imię jego: „Przedziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju“ (Iz. 9 : 6). Wygłosiwszy następnie straszne brzemię, czyli „biada” pod adresem Tyru i Sydonu, Moab i Babilonu, Egiptu i Assyryi, wskazał, że taż sama sprawiedliwość Boża, co czyni z jednych narodów bicz na drugich, potrafi poniżyć karzących a podnieść uciśnionych.

Praca naszych wielkich wieszczów w pierwszej połowie ubiegłego stulecia ma wiele cech wspólnych z pracą natchnionych proroków starotestamentowych. Wskazywali narodowi jutrzenkę zwiastującą wybawienie i wierzyli, że Ojczyzna, choć powijakami skrępowana i do grobu złożona, wskrześnie jak Łazarz ewangeliczny, a jej symbol, orzeł biały, bujać będzie swobodny wysoko w przestworzach. Nadzieja odwalenia kamienia grobowego była wielka, to też najszlachetniejsi synowie ojczyzny rzucili się jak lwy, nie bacząc, że przepaść przed nimi wykopana. Rok 1863 był rokiem bolesnej próby dla narodu. I cóż należało począć po przejściu przez tę próbę? Czy w milczeniu i w roli niewolnika przyjąć wszystkie skutki, jakie sprowadza złowrogie: Biada zwyciężonym?

Duchowi przewodnicy, co niedawno zeszli do grobu, za wysoko podnieśli poczucie godności narodu, aby miał w tej formie dzielić losy niewolnicze. Wiadomo, „że tylko upodlenie ducha nagina szyje wolnych do łańcucha“. Oni od takiego upodlenia nas wyratowali.

Rozpoczęła się jednak nowa martyrologia, nowe próby ogniowe tak bolesne i z tak piekielną mocą stosowane, że wzniosłe wskazania wieszczów zdawały się być za słabe, aby naród od upadku ducha i zwątpienia w miłosierdzie i sprawiedliwość Bożą ratować.

http://rcin.org.pl

I cóż się dzieje? Oto „dobrotliwa Opatrzność spojrzała na gnębiony naród i nie mając lub nie chcąc mieć jeszcze w swych rachubach ostatecznego wyzwolenia, dała nam wyzwolenie duchowe, dała mocarną pieśń, dała dostojnego męża, który posiadał siłę i moc i zdolność, na włożone okowy uczynić naród odpornym, duszę z pomroku podnosić. Wiedziony miłością obejmującą Ojczyznę, w niej wyłącznie czerpiąc natchnienie, nawiązał nić złotą między przeszłością a dniem dzisiejszym, przenosił duszę utęsknioną w dobę wolności, stworzył żywą baśń rycerską, umieszczając w niej dumy narodowe, zwycięstwa i klęski, wszystkie bóle i wszelkie winy, rozgrzeszone poświęceniem, pieścił nas szumem skrzydeł husarskich“ [1]).

Ukazał się więc Sienkiewicz, Mocarz słowa, gorący miłośnik Ojczyzny i świętych nadziei narodu polskiego. Jak dzwon spiżowy ozwał się jego głos! I rozbrzmiało jego echo od krańca do krańca polskiej ziemi i przeniosło się wszędzie, dokąd niewola wypędziła synów naszej Ojczyzny i wsłuchiwali się w jego dźwięki obcy i ku nam się nawracali.

We wątpiące pokolenia, które po ostatniej próbie ogniowej 63 roku w łachmanach pozostały, Sienkiewicz wlał tyle otuchy, tyle nadziei do życia i tyle mocy ukazał w narodzie, że można o nim powtórzyć Izajaszowe słowa: „Bom wiedział, żeś ty twardy, żyła żelazna szyja twoja, a czoło twoje miedziane“ (48 : 4).

Sienkiewicz wydobył z dawnej przeszłości naszej wzniosłe, chwalebne i bohaterstwem okryte postacie, a naród cały wyczytał w ich czynach odpowiedź, że synowie, którzy takich bohaterów mieli za ojców, żyć muszą i żyć będą jako wolni w wielkiej rodzinie narodów europejskich.

Zrozumiały i odczuły ten głos Sienkiewicza wszystkie sfery społeczeństwa polskiego, to też powieści jego przeszły w milionach pod strzechy wieśniacze i kształciły charakter i rozpalały ogień miłości Ojczyzny i sławnej polskiej przeszłości.

Gdy się odezwał Sienkiewicz, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, porywał serca i przykuwał uwagę do swych bohaterów i do ideałów, jakie narodowi wskazywał. Był tak popularnym, jak żaden pisarz polski, a tak zrozumiałym, że w równej mierze trafiał do przekonania tym co dopiero sylabizując, szukali skarbów w mowie polskiej, zarówno jak i tym, co już je odnaleźli i nimi się zdobili.

Skąd ta popularność i to wszechstronne zrozumienie?

Oto stąd, że „przez usta i czyny swych bohaterów przeprowadza zbiorową duszą swojego plemienia, każdego czyni wyobrazicielem wielkiej idei i myśli. Jurandowe męki, rodem z Dantejskiego piekła, to nakaz cierpienia a dalej tenże sam wyolbrzymiony Jurand własną

---

[1]) Z przemówienia Zdzisława ks. Lubomirskiego na Uroczystości Sienkiewiczowskiej, urządzonej w Filharmonii warszawskiej w d. 25 listop. 1916 r.

http://rcin.org.pl

ręką z wroga zdejmujący więzy — to obraz najwyższego człowieczeństwa, zwycięstwo nad sobą, poniechanie zemsty. Przez innych snuje się ten duch, co w historyi bił się w Żółkiewskim i Czarnieckim, przez Berezowskiego mówił, przez Kordeckiego robił cuda, co w jego dziełach żyje, w Jaremy blasku, w Skrzetuskiego poświęceniach, w Podbipięty nabożnym zgonie, w Kmicica poprawie, ten duch, co skupił się, wybuchnął i zwyciężył pod Chocimem. Kochając całą Polskę, ukochał przedewszystkiem ziemię rodzimą, ustroił ją, umaił całą krasą swojego pióra“ [1]).

Po styczniowem powstaniu przywalono jeszcze większy kamień na grób, do którego złożono ideały narodowe, upostaciowane przez orła białego.

Najszlachetniejsi synowie polscy, podporządkowując majątek, rodzinę, a nawet życie własne pod miłość Ojczyzny, przegrali świętą sprawę. Wielu z nich skropiło krwią ziemię, o wolność której walczyli, inni podzielali los najbardziej wzgardzonych i odepchniętych niewolników.

Przez długie lata trwał nieprzerwany *exodus*, lecz nie do ziemi obiecanej jeno, na dziki północ, w knieje i śniegi Sybiru. Kto zdoła opisać to męczeństwo narodu? Ile tysięcy padło w ciężkiej podróży pod batogiem tyrańskich siepaczy i ile złożyło swe kości w bezludnych stepach azyatyckich? Któż to policzy? Niemasz prawie ani jednej rodziny obywatelskiej na obszarach Rzeczypospolitej, któraby nie opłakiwała syna lub krewnego.

Czytamy w historyi rzymskiej, że cesarz Hadryan, wypędziwszy żydów z Jerozolimy, nie pozwolił im nawet spoglądać na wschód, aby spoglądaniem nie okazywali, iż pamiętają o górze św. Syońskiej i stolicy Jeruzalem.

Okrutny to zakaz, ale nie trzeba przed 18 wiekami szukać podobnych rozporządzeń; były one wydawane jeszcze niedawnemi czasy. Naród polski znajdował się nie jeden raz pod podobnym pręgieżem. Imię „Polska“ słyszane z ust wygnańców, spowadzało bardzo często katusze.

Ci, którym wynaradawiający rząd dozwolił mieszkać na ziemi ojczystej, byli bezradni wobec katuszy swych braci wygnańców. Los ich nie był do pozazdroszczenia. Pozostali na ziemi ojców, lecz nie na wolnej. Musieli być przymusowymi świadkami wielkich doświadczeń i bezlitośnej wiwisekcyi na zdrowym organizmie narodu, W młodzież wpajano gwałtownie zasady wynaradawiania, prześladowano mowę polską, wyrzucano ją z uczelni. Uczeń z krwi i kości Polak mógł rozmawiać jakim zechciał językiem, choćby po abisyńsku, tylko nie w mowie ukochanej, rodzimej.

Cały legion wyzyskiwaczy i tyranów stosował z obmyśloną zaciekłością metodę wynaradawiania, gnębienia i bolesnego naigrawania. Ten smutny obraz ojczyzny wypowiada Kraszewski w znanym powszechnie wierszyku.

---

[1]) Tamże.

http://rcin.org.pl

Znasz li ten kraj, gdzie kwitną
Nad grobami piołuny,
Gdzie niebo twarz błękitną
W szare kryje całuny?
Gdzie pola kośćmi siane,
Las szumi pieśń cmentarną...

Doprawdy! „Doma jest śmierć, ale i tam miecz zabija"!

I cóż się poczyna z duszą polską? Czy wobec tych eksperymentów pozostaje bezwrażliwa?

Oto zaczyna się rodzić przemiana. Wielu potępia dawne szlaki, które wytknął naród do swej pielgrzymki dziejowej. Delikatność uczucia, szlachetne ideały wlane w duszę polską przez wielkich romantyków, są potępiane. Potępiano religię, gdyż podejrzywano, że na niej, jako na podłożu, rozwinęły się rzekome wady, co sprowadziły upadek. Powstał więc pozytywizm, który dążył do zerwania z przeszłością, aby się doczekać lepszej przyszłości. Wiele metod dawniejszego postępowania uważano za niewłaściwe. Zrywano z niemi i tworzono nowe. Pragnąc zaprowadzić odrodzenie duchowe i polityczne, stwarzano nowe tory.

Praca odrodzeniowa, biorąca początek w niektórych warstwach społecznych, nie zawsze prowadzi ku wybawieniu. Niekiedy obiera błędne drogi i biada tym, którzy niemi kroczą.

Abyśmy mogli lepiej zrozumieć i ocenić moralną wartość prądów rozbudzonych przez pozytywizm, zwany warszawskim, pozwolę sobie przeprowadzić jedno porównanie. W epoce bezpośrednio poprzedzającej niewolę babilońską znajduje się wiele wspólnych cech na tle życia moralnego i przekonań religijnych ludu izraelskiego, a społeczeństwem naszem w dobie popowstaniowej.

Ogromne niepowodzenia pod względem politycznym w ostatnich kilku dziesiątkach lat przed niewolą babilońską były powodem duchowej apatyi narodu. Powstały nowe prądy niezgodne z duchem dawnego prawa, stanowiącego chlubę narodową. Powstawały dążności do odrodzenia, lecz nie wsparte na tradycyach uświęconych; w poganiźmie szukano pierwiastków zbawczych.

Nie podobał się Panu Bogu ten kierunek, ponieważ był błędny. Zjawia się więc prorok wielki o sercu gorącem, o duszy bogatej we wzniosłe porywy.

Imię tego proroka stało się u wszystkich narodów chrześcijańskich symbolem narzekania i płaczu. Nie w tem jednakże leży pomiędzy jego działalnością a epoką w dziejach naszych analogia. Jeremiasz poświęcił cały swój geniusz odrodzeniu narodu. W pracy odrodzeniowej posiadał cechy wspólne z naszym wielkim Mocarzem słowa, choć innych używał dróg, aniżeli ostatni.

Bez ogródek karcił swoich rodaków i straszną pomstą groził za przewinienia; równocześnie jednak krzepił i podnosił ducha. I ten

http://rcin.org.pl

drugi rodzaj pracy opierał na dawnej chwalebnej przeszłości. Szczęśliwa przeszłość zależała od błogosławieństwa Bożego, to zaś było owocem godziwie spełnianych obowiązków i postępowania zgodnie ze wskazaniami religii objawionej.

Poszukiwanie pierwiastków zbawczych w poganiźmie jest niegodziwe. Szczęśliwa przyszłość powróci, o ile powrócą cnoty, które były przyczyną szczęśliwej przeszłości. Oto teza, którą w swoich naukach rozwijał i życiem potwierdzał i przykładami wzmacniał. Wzbudził w swojem społeczeństwie nowego ducha. Teorye pogańskie spotkało bankructwo, a naród znalazł w sobie dość mocy, aby przejść przez ogień wielkich doświadczeń i nie stracić nadziei w lepszą przyszłość.

Przenieśmy wzrok na grunt ojczysty. Kiedy młodzieńcze wzloty w samym zarodku zostały podcięte i gorące nadzieje zawiodły; gdy shańbiono święte ideały narodowe i postanowiono zniszczyć wszelkie poczynania dobre; gdy wreszcie zawiedzione społeczeństwo zaczyna szukać nowych prądów odrodczych, podówczas zjawiają się potentaci w naszej literaturze, a gwiazdą wśród nich Sienkiewicz.

Nie jeremiady z jego ust wychodzą, bo naród miał dosyć swego bólu. Jego głos dźwięczy, jako głos skowronka, co unosząc się nad niwą naszą, jako zwiastun wiosny przychodzi. Śpiewa uśpionej i skostniałej od zimna naturze, aby czemprędzej powstała z zimowej martwoty. Śpiewa i cieszy się, że jasne promienie słońca niosą moc życiotwórczą i uśpionych budzą.

Sienkiewicz stwarza to słońce, dając nam Trylogię i mówiąc: bierzcie i wczytajcie się w ten utwór, to cząstka duszy i serc waszych! Tam znajdziecie odpowiedź, czy warto się smucić smutkiem, co do śmierci prowadzi? Czy warto upadać na duchu? jeremiady wyśpiewywać i łamać ręce z rozpaczy? Tam znajdziecie pokarm na pokrzepienie serc i to, co ukochane i drogie! Tam znajdziecie miłość, co nie umiera, ale zawsze serca odradza.

A powiedział wszystko w mowie, w tej pięknej mowie, co ją ze szkół wygnano i gwarą niewolniczą zrobić chciano! Wydobył z niej tyle piękna i skarbów, że nie tylko swoi ze zdumieniem patrzali, ale obcy podziwiając iście królewskie szaty, któremi okrył mowę swojską, ku nam uczucia sympatyi słali.

Najprzód tłumaczyli jego utwory ci, co naszej mowie największą krzywdę wyrządzili i z podziwem i uwielbieniem dla Mistrza jej pięknem nasycić się nie mogli. Musieli zamilknąć oszczercy i nieprzyjaciele nasi. Choć nie wypowiadali głośno, ale niewątpliwie sumienie im wyrzucać musiało: narodowi, który posiada takie skarby w swej duszy i który takich mistrzów wydaje, nie można odjąć prawa do życia, on żyć musi, on wart życia, on wart, aby stanął w szeregu największych narodów europejskich.

W błędzie byli ci, co narodowi polskiemu starali się wypisać na czole dantejskie: *ogni speranza* — bez nadziei.

http://rcin.org.pl

Słusznie też, mając na względzie tę zasługę Sienkiewicza, woła o nim poeta:

„Na swoją biedną, nieszczęśliwą ziemię
Tyś z królewskiego rzucił płaszcz szkarłatu,
I niewolnica w monarszym dyademie
Dawną swą chwałę pokazała światu.
Zmartwychwstająca, choć ranna i krwawa,
Gdy niebo nad nią zorzą się ozłaca,
Ten płaszcz królewski — Ona Tobie zwraca,
I swój majestat prochom Twym oddawa“ [1])

Nikt ze współczesnego pokolenia tak nie odczuł duchowych potrzeb swego narodu, jak Sienkiewicz. W powieści historycznej budował epokę nie z kostyumów i zbiorów archeologicznych, nie z kronik i studyów językowych, jak się jeden ze współczusnych literatów (Jan Lorentowicz) o nim wyraził, lecz ogromnym czynem twórczym stwierdził, że ludzie epoki dopiero wówczas żyć poczynają, gdy się tchnie w nich dusze. Uczynił to Sienkiewicz. I dzięki jego geniuszowi, społeczeństwo polskie pomnożyło się, wzrosło o całe szeregi bytów idealnych, tak wyrazistych, tak plastycznych, tak niewątpliwych, że stały się potężnym czynnikiem jednoczenia.

„Zjawy cudowne — mówi o osobach w powieści Sienkiewicza Jan Lorentowicz — niezapomniane zjawy! Wyście to wypełniały w Polsce mroczne sale szkoły rosyjskiej, chrzęst to waszego oręża, szczęk waszych szabel głuszył dźwięki narzuconej mowy obcej. Zaludniliście ziemię naszą, chodziliście od domu do domu i roznosiliście frenetyczny okrzyk: wrogi zalały Rzeczpospolitą!”

Historycy literatury zastanawiają się nad niezwykłem zjawiskiem, jakie spostrzeżono w duchowych dążnościach narodu polskiego. Oto żaden utwór literacki nie zyskał u nas tak powszechnego przyjęcia, jak powieści Sienkiewicza, a zwłaszcza królowa powieści — Trylogia.

Marzył wielki Mistrz, Adam Mickiewicz, aby jego książki zbłądziły pod strzechy. Pragnienia jego nie ziściły się całkowicie, natomiast uznanie, jakiem cieszyły i cieszą się powieści Sienkiewicza, przewyższyło nawet zapewne jego oczekiwania.

Hen! tam od szczytów tatrzańskich aż po mazurskie błota i od prastarej stolicy Piastów, aż do stepów ukraińskich, czy jest choć jedna strzecha, aby pod nią nie słyszano o bohaterach sienkiewiczowskich?

Skąd ta popularność? Tak odpowiada na postawione pytanie Antoni Potocki: „Oto przez tłum postaci ówczesnej bogatej beletrystyki przedziera się ku przodowi ów zbrojny lud, ów pełen chrzęstu stalowego, olśniewający czerwienią krwi i barwy pancerny huf. Jakby gromada orłów nadlatywała — tak pierzcha nagle dookoła wszelkie inne widzenie w uwadze ogółu—zachwycone oczy już się nie oderwą

[1]) Or-Ot. Henrykowi Sienkiewiczowi. Por. Tyg. Illustr. nr. 48, r. 1916.

http://rcin.org.pl

od tego orszaku. Konno, zbrojno, zgiełkliwie i rojnie jawi się owo pospolite ruszenie starej szlachetczyzny. Harców tych wzrok nawet nie spamięta—zatrzyma tylko upojenie tej kaskady barw jaskrawych i bogatych i z nieopisanego zgiełku form i ruchów wynurzające się na zawsze znajome twarze i postacie. Oto Zagłoba, Ulysses szlachecki, rechocze homerycznym śmiechem nieopodal dzbana; oto Podbipięty kontur surowy—Don Kichot znowuż szlachecki, ni to święty litewski z zerwikapturem; oto Kmicic — szaławiła, Don Żuan sarmacki w jesyrze dziewiczym; oto Skrzetuski wsparty na mieczu: takich widziałeś na rycerskich grobowcach;—oto Rzędzian, naiwnie-przebiegły i obrotny, oto w ciemię bity Roch Kowalski, dzikie Kiemlicze. A przed tym stalowym wałem rycerstwa z niepokrytą głową w srebrnych blachach— jakby zstąpił z portretu — hetman Jarema. W tejże chwili czujemy, że nic nam po historycznej prawdzie szczegółowej — że tu w obrazie tym zbiorowym czasów i ludzi szlacheckich — jest prawda epoki powszechna, całkowita. Wieją delie, chwieją się buńczuki, szumią skrzydła husarskie, huczy zgiełk ogromny — i widzenie rozwija się na nieprzejrzanych błoniach — na dzikich polach naszej historyi, całe w kłębach purpurowej i złotej kurzawy, ponad którą płyną w jasnej gloryi sztandary.

Prawdaż to?—Ale gdzież na świecie taki drugi obraz minionej świetności życia szlacheckiego tu, w dobie upadku już tem jaskrawszy, im żałośniej zapamiętany?

. . . . . .

Jest cała prawda w tym cudzie wskrzeszenia z imienia nieomal i nazwiska ówczesnej Polski; jest cała prawda w tem genialnem udowodnieniu plastycznem, że w nawałnicy klęsk i zdrad, win i bohaterstw buchało to obozowisko szlacheckie takiem życiem, takiem warem krwi, jakoby miało słusznie w niej przeświadczenie o nieśmiertelności narodu. Jest cała prawda w tem, że w tym upadku ustroju i kasty nie było nic z dekadencyi rasy—owszem pragnienie życia, odwaga życia wybucha zewsząd jak lawa płonąca i świadczy w głos, że niewyczerpane zasoby sił przetrwają w najpóźniejsze czasy i wyposażą wreszcie takie pokolenia, które od nowa zapragną żyć, odważą się żyć."

Prawdziwie mocarne posiadał słowo Sienkiewicz. Nie tylko umiał pobudzać i zapalać wyobraźnię czytelników, lecz odnawiał serca, a uczucia uszlachetniał. Wlewał czarowną moc do duszy i stwarzał tak wielką tężyznę moralną, że każdy po przeczytaniu jego książki odnajdywał w sobie szlachetne pierwiastki, o istnieniu których sam może wątpił.

Młodzieńczy zapał ukazywał się tam, gdzie oschłość panowała. Jego powieści siały owoc wzniosłych porywów w sercach czytelników. Pod ożywczem słowem Sienkiewicza „pierś ujarzmionego narodu wezbrała szerszym oddechem, pragnienie zmartwychwstania napełniło

http://rcin.org.pl

dusze wzrastającej młodzieży, marzenie o powrocie do dawnej świetności stało się treścią jej marzeń, aż iskry płomieniem buchnęły, a dawne ideały ożyły życiem nowem" (Stanisław Przybyszewski).

Ileż zapału, ileż młodzieńczych natchnień wlewał Sienkiewicz w dusze rodaków, zawsze chętnych słuchanie jego słowa. Oschłość i zobojętnienie ulatywały w niepamięć a dobre tchnienia były zarzewiem, co nie pozwalało zasnąć i wymrzeć szlachetnym uczuciom. Dumny był każdy Polak, że z przeszłości jego Ojczyzny wydobyto tak wspaniałe klejnoty i oprawiono w mowę cudną, na podbicie serc utworzoną. Któż po przeczytaniu powieści Sienkiewicza nie czuł się lepszym, aniżeli był przedtem? a najważniejsze to, że moralnie był silniejszym, bo wola jego znalazła podporę w świetlanych postaciach minionej epoki.

Sienkiewicz czuł, że trafia do przekonania swoim rodakom, że przemawia takim językiem, jakiego słuchać chcieli, a przed oczyma ich stawia bohaterów nie wyśnionych, jeno rzeczywistych, choć w niepamięci pogrzebanych. Ci bohaterowie myślą, mówią i czynią tak, jakby dzisiaj wymagał naród od swoich bohaterów. Ich wysiłki i poświęcenia zgodne są z epoką współczesną. Warunki współczesne właśnie takich myśli i słów i takich czynów się domagają. Byli oni cząstką zbiorowej duszy polskiej nie dawnej, ale tej, obecnej, ujarzmionej, choć jest dzieckiem wolnych przodków i nie przestaje do wolności wzdychać i wolnością żyć. Dlatego też postacie Sienkiewiczowskie są tak zrozumiałe i tak bardzo ukochane. Któż z czytelników nie pragnął chociaż w części być naśladowcą ich zapału, ich porywów a nadewszystko czynów? Uważał je każdy za osoby tak doskonałe, o jakich tylko śnić i marzyć można, a pomimo to naturalne i rzeczywiste.

W tem właśnie leży niezgłębiona zasługa Sienkiewicza, że stworzył bohaterów, którzy do doskonałości wiodą i świetlanym szlakiem każą iść wszystkim, którzykolwiek wpatrują się w ich czyny. Ta zasługa Sienkiewicza nie tylko wobec Polaków, lecz w obliczu całej kulturalnej ludzkości nigdy zapomnianą nie będzie. Wzniósł sobie pomnik od spiżu trwalszy, zajaśniał jak jutrznia poranna wśród geniuszów, jakich ludzkość wydała.

Sienkiewicz był pisarzem wszechstronnym. Nie tylko na polu historycznem zjednywał chwałę swemu narodowi. Poruszał wszystkie dziedziny życia i o każdej mówił tak, jak najszlachetniejsza dusza myśleć i mówić pragnęła. Wszystkie dążności i duchowe odczucia narodu, choćby najbardziej subtelne i najmniej uchwytne, nie uchodzą jego uwagi. Znalazł on klucz do najbardziej tajemnego życia współczesnego pokolenia; potrafił zbadać wszelakie niedomagania i lekarstwo na nie przepisać. Do wszystkich warstw społeczeństwa się odzywał. Jego przenikliwy wzrok zdołał przejrzeć tajniki duszy każdego wieku i każdej sfery społecznej.

Nie zapomniał i o tych najmniejszych w wielkiej rodzinie polskiej — o dzieciach, przeznaczając dla nich prześliczny utwór „W Pustyni i Puszczy".

http://rcin.org.pl

I tutaj potrafił przemówić językiem zrozumiałym, przedstawiając obrazy w tak wyrazistych barwach i wydobywając najszlachetniejsze uczucia, aby je wpleść w czyny młodocianych istot, że zadrgały z radości młode serduszka i zwróciły się ze czcią i wdzięcznością ku Mistrzowi, co takie dla nich arcydzieło utworzył. Nie tylko z dzielnic Polski, lecz także z obcych krajów przesyłały dzieci zbiorowe adresy dziękczynne, dziękując za powieść „W Pustyni Puszczy". Ta sama nuta brzmi w tym utworze, co i w dawniejszych wielkich powieściach. Wydobywa tony z najszlachetniejszych i najwznioślejszych uczuć serca ludzkiego i dlatego czytelników porywa, przykuwa i ku sobie nawraca.

Sienkiewicz królewskim gestem rozdawał dary, jakie nań Opatrzność włożyła. Nie tylko nam udzielał strawy rodzimej, stwarzając Trylogię i wiele innych arcydzieł mistrzowską ręką skreślonych. Nie zapomniał o wszystkich kulturalnych narodach świata, przeznaczając dla nich w testamencie *Quo vadis*.

Nie występuję tutaj jako historyk literatury. Nie mam zamiaru rozpatrywać ani tła, na której wsparta została, ani ukazywać klejnotów, jakie ta powieść zawiera. Jedno tylko powiem, że powieść Quo vadis przypomniała światu imię polskie, które pod jarzmem stuletniej niewoli już nieco przycichło.

Sienkiewicz od chwili wystąpienia na widownię jako szermierz pióra, nie spuszczał ręki z pulsu życia narodowego. Zawsze wyczuwał jego tętna i potrzeby duchowe i starał się im zaradzić. Jego talent się nie przedawniał, nie zużywał, ale szedł w parze i w zgodzie z warunkami czasu.

Rok 1914 był przerwą w jego dotychczasowej pracy. Rozgorzały namiętności ludzkie. Krater niesprawiedliwości rozwarł swoje podwoje i z grzmotem wyrzucił wyraz „wojna". Od długich lat paliwo tłumione, ale materyałem palnym, wybuchło w płomień wielki. Wojna wszechświatowa szaleć zaczęła, a niszcząca pożoga ogarnęła ziemię naszą. Słowo Sienkiewicza, choć mocarne, w dobie tak straszliwej i niesłychanej i nieznanej w dziejach świata zawieruchy, nie mogłoby znaleść takiego posłuchu, jakim cieszyło się przedtem, więc jego geniusz stwarza inny rodzaj pracy, przystosowany całkiem do chwili i do warunków, w jakich znalazła się Polska Ziemia. Oto udaje się do kraju nieobjętego pożogą wojenną, do gościnnej Szwajcaryi, osiada w mieście Vevey i temi słowy odzywa się do świata: Czy wiecie, że rodaków moich wyrzuciła wojna z ojczystej siedziby? Czy wiecie, że kule armatnie przeorały całą moją ziemię? Czy wiecie, że morze łez wylewają matki i sieroty? Czy wiecie, że na widok zgliszcz świątyń, chat i pamiątek narodowych pękają zbolałe serca? Czy wiecie, że naród, co przeszło od stu lat pod pręgieżem niewoli żył, ponosi najstraszniejsze skutki wojny?.

I na ten głos Sienkiewicza ozwało się miłosierdzie chrześcijańskie i popłynęły na jego ręce miliony dla ulżenia nędzy.

http://rcin.org.pl

Sienkiewicz stał się wielkim Jałmużnikiem narodu. Nie ustawał w rozszerzaniu pracy miłosierdzia do ostatniej chwili życia. Zmarł jako żołnierz na posterunku, zdala od Ojczyzny, ale sercem i tęsknotą z nią związany. Bolał przed śmiercią, że już nie ujrzy polskiej ziemi. Ujrzysz Mistrzu, bo przyniesiemy twoje szczątki śmiertelne i złożymy w tej ziemi, z której wyrosłeś i którą ukochałeś.

„Z Elizejskich idzie pól
wieść żałobna: umarł Król!

Umarł — osierocił tron
w prometejskie zdobny blaski —
na pozgonne bije dzwon:
zgasł monarcha z Bożej Łaski...

Tyś z Dynastyi Duchów był,
co objęły rząd nad światem—
w dniach Hellady ród Twój żył,
każdy z wielkich—Twoim bratem!

Jako jedna z pierwszych gwiazd
w konstelacyi wszechświatowej—
godny byłeś, choć nie Piast,
na stolicy siąść Piastowej.

. . . . . .

Z Elizejskich patrząc pól—
bo dla Ducha niema trumny—
nieśmiertelny będziesz Król
i z narodu swego—dumny" [1]).

[1]) Wyjątek z wiersza „Umarł Król" Anny Słonczyńskiej, poświęconego Henrykowi Sienkiewiczowi. Patrz „Kur. Warsz." № 328, z d. 26 listop. 1916 roku.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
7377

http://rcin.org.pl